

## ZIEMOWIT MARKIEWICZ ur. 1934; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Dom rodzinny na Starym Mieście
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	dom rodzinny, Stare Miasto

### Dom rodzinny na Starym Mieście

Urodziłem się w Lublinie. Jestem urodzonym Lubliniakiem. Przyszedłem na świat w 1934 roku w lubelskim szpitalu. Wychowywałem się od najmłodszych lat przy rodzicach, tu w Lublinie właśnie. Na początku mieszkałem z rodzicami na Bocznej ulicy. Ulica Przemysłowa to jest boczna Zamojskiej, a Boczna to była z kolei odnoga tej Przemysłowej. W tej chwili jest tam dwupasmówka obecnie Unii Lubelskiej. W tym wypadku, gdy byłem maluchem jeszcze, miałem 2 czy 3 lata, to byłem u fotografa. Nie podobało mi się to. Nie podobał mi się aparat, nie podobało mi się, że miałem zdjęcie robione, nie podobało mi się, że mnie brat trzymał i ja musiałem pozować. Potem przeprowadziliśmy się na Rynek i w tym czasie, gdy mieszkałem na Rynku, to jako małe dzieci biegaliśmy wszędzie, gdzie się dało i po ulicy Grodzkiej i po ulicy Rybnej, Noworybnej. To, co chcę powiedzieć jest związane właśnie z okresem, gdy mieszkałem na Starym Mieście, niedaleko stąd: Rynek 10/19. To był bardzo tragiczny okres, ponieważ sprowadziliśmy się do mieszkania przy ulicy Rynek w 1940 roku. Ciemna, groźna i ze wszech miar niebezpieczna noc. Okupacja. 50 metrów od tego domu było getto. Tłum ludzi skłębionych, przechodzący z miejsca na miejsce. Pilnujący Ukraińcy, każde zbliżenie wiadomo czym groziło: śmiercią. To było blisko. Z jednej strony dzieciarnia, bo przecież w tym czasie byliśmy dziećmi, a z drugiej strony czarne chmury nad Majdankiem i blisko getto. Ciągłe patrole, czy uzbrojonych Ukraińców, czy patrole Niemców, którzy przechodzili ulicą Grodzką do Zamku, gdzie byli wszyscy więzieni. Ktokolwiek krzywo spojrzął, ktokolwiek jedno słowo, jeden gest nie tak wyraził, to już miał zapewnione niestety tragiczne lokum i tu właśnie z tą ulicą, z tymi domami, które tu od czasu do czasu po tylu latach oglądam, rzeczywiście wiążą się tragiczne dzieje. Tragiczne dzieje tych ludzi, którzy tu żyli, i którzy w którymś tam roku 1942 lub 1943 bezpowrotnie znikli. Rodzice żyli tutaj, żyliśmy wszyscy razem. Oni bardzo przeżywali, bo przecież tu blisko była tragedia ludzka, były dramaty małe i większe, i dzieci były też, i dorośli ludzie. I to było rzeczywiście tragiczne, czarne dzieje. Czarne chmury właśnie, tylko właśnie nie te w przenośni, ale niestety bardzo złe. Rodzice mówili "jeśli będziesz miał coś, to przechodząc tam koło siatki to przerzucić. Może tam jakiemuś chłopakowi rzucisz, może coś mu dasz zjeść, tylko uważaj, żeby cię Ukrainiec nie zaczepił". A miałem właśnie taką styczność niestety z Ukraińskim butem. Dostałem takiego... chmm mogę powiedzieć kopa, że aż nosem przywitałem się z brukiem. Z tym, że właśnie ostrzegali "bądź ostrożny, uważaj, możesz rzucić, możesz się podzielić, ale bądź ostrożny", bo właśnie w czasie okupacji wiadomo, czym to groziło.

Data i miejsce nagrania	2000-12-01, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"